

niedziela

GŁOS Z TORUNIA


MYŚL PASTERZA
*Wszystko ma swój sens,
jeśli jest nakierowane na Boga.*
BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Piłka z sercem

Co łączy Nowe Miasto Lubawskie i odległe kraje misyjne na całym świecie? To piłka, ale nie jakakolwiek – to piłka z sercem.

Ks. PAWEŁ BOROWSKI

Ryszard Krzemieniewski to znany w Nowym Mieście Lubawskim animator sportu. Dawny prezes Uczniowskich Klubów Sportowych z gminy Kurzętnik oraz organizator sportu i rekreacji dla dzieci i młodzieży był inicjatorem wielu przedsięwzięć związanych z bezpieczeństwem uczniów, popularnych imprez, takich jak zawody latawcowe czy wyścigi na hulajnogach. To człowiek z pasją, który troszczy się nie tylko o sportowego ducha wśród swoich ziomków, ale także od wielu lat podejmuje wysiłki, by podarować piłki dzieciom w krajach misyjnych. Jak sam mówi: – Wydaje się, że daję im tylko piłkę, a tak naprawdę chodzi przecież o radość, o uśmiech dziecka.

Do ponad stu krajów

Piłki z Polski, a dokładnie z naszej diecezji, dotarły już do ponad stu krajów. Pan Ryszard jest nieustrudzonym poszukiwaczem nowych miejsc i ośrodków misyjnych. – Różnymi drogami szukam szkół i ośrodków misyjnych działających w dżungli czy buszu, na stepach i lodowcach. Kontaktowałem się z ambasadami, konsulatami, organizacjami charytatywnymi, zgromadzeniami zakonnymi. Wszystko po to, by dotrzeć wszędzie tam, gdzie brakuje uśmiechu na twarzach dzieci – podkreśla. – Piłkę na Grenlandię udało się przekazać przez ambasadę Danii w Polsce,

ale zdarza się, że trzeba je wysłać po prostu pocztą.

60 tomów kronik

W domu pana Ryszarda jest aż 60 tomów kronik, w których znajdują się listy i rysunki od dzieci oraz zdjęcia. – Aż łezka kręci się w oku. Przeglądając je, wiem, że moja misja ma sens – mówi ze wzruszeniem. Jakie kraje i rejony świata go najbardziej interesują? Jak podkreśla, dzieci są wszędzie. Nie jest zatem istotny kraj, ale dziecko. – Nie interesuje mnie, jaką politykę uprawia dany kraj, jaka w danym państwie dominuje religia. Najważniejsza jest radość dzieci z możliwości spędzenia wolnego czasu na sportowo, kulturalnie, bezpiecznie i zdrowo – zaznacza. Sam podkreśla, że największą radością jest dla niego fakt dzielenia się z innymi sercem, a w zamian otrzymuje



Archiwum Ryszarda Krzemieniewskiego

Takich zdjęć w kronice pana Ryszarda są setki



Ryszard Krzemieniewski ma 60 tomów kronik ze swojej działalności

*Najważniejsza jest radość
dzieci z możliwości
spędzenia czasu
na sportowo.*

tyle miłości, że starczy na całe życie. – A przy okazji mogę poznać kulturę, historię i zwyczaje innych narodów – dodaje.

Wystarczy tak niewiele, by dzielić się sercem. Może warto wstać z kanapy i samemu spróbować dać uśmiech. **n**

Piękno Słowa Bożego

GRZYBNO K. BRODNICY W parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa pięciu kandydatów zostało ustanowionych lektorami.

Przygotowywali się do tej posługi przez wiele tygodni, zgłębiając liturgię Kościoła oraz piękno Pisma Świętego. Po kazaniu nastąpił właściwy obrzęd liturgiczny. Promocji dokonał ks. Andrzej Waks, proboszcz parafii. Kandydaci zostali przedstawieni, wyrazili publicznie chęć przyjęcia posługi i przyjęli błogosławieństwo. Na zakończenie obrzędu otrzymali krzyże lektorskie. To wydarzenie było niezwykłym przeżyciem dla rodzin nowych lektorów oraz wszystkich uczestników Eucharystii w Niedzielę Świętej Rodziny. **n**

PAWEŁ CIECZKO



Paweł Cieccko

Promocja nowych lektorów to ważne wydarzenie dla wszystkich parafian

Miejsce modlitwy

MAŁKI W parafii Mszano w dość szybkim tempie udało się wybudować nowe miejsce modlitwy i sprawowania Eucharystii.

Nową kaplicę w Małkach otwarto 19 grudnia ub. r. i odprawiono w niej pierwsze Msze św. Proboszcz parafii Mszano, ks. Sławomir Witkowski podczas Eucharystii powiedział, że dla naszej wspólnoty parafialnej to ważne i radosne wydarzenie. Wspólnym wysiłkiem wybudowaliśmy świątynię, w której będziemy mogli gromadzić się na Mszy św., nabożeństwach oraz na modlitwie osobistej.



Beata Maria Klonowska

Nowa kaplica służy mieszkańcom

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Maria Pilińska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

Kaplica posiada także miejsce, które moglibyśmy określić mianem małej salki lub świetlicy. Będzie ono służyło na spotkania duszpasterskie dla dzieci, młodzieży oraz wszystkich parafian.

Bogu niech będą dzięki za ten wspólnie przeżyty czas projektowania, budowania i upiększania tej świątyni, ale przede wszystkim budowania wspólnoty parafialnej i umacniania jej jedności.

Kapłan wyraził ogromną wdzięczność Bogu za opiekę, wiernym świeckim za pomoc i ofiarną służbę Bogu i ludziom, projektantowi, inspektorowi nadzoru, konstruktorom oraz budowniczym, władzom samorządowym, sponsorom i fundatorom, parafianom, ofiarodawcom za wielki trud wznoszenia świątyni. **n**

BEATA MARIA KLONOWSKA

Zanieść światu Jezusa

Choć w tym roku w Toruniu zabrakło Orszaku Trzech Króli, bp Wiesław Śmigiel widział w tym wyzwanie dla każdego z diecezjan.

RENATA CZERWIŃSKA

Podczas homilii w toruńskiej katedrze zaznaczył, że trudne czasy, jakie teraz przeżywamy, to moment, „abyśmy to my stali się kolędnikami, tymi, którzy zanoszą światu Jezusa, wiarę, nadzieję i miłość”.

Jak mieszkańcy naszej diecezji podzielili się ze swoimi bliskimi „Chrystusem, światłością świata, który wskazuje ludziom drogę i oświecla mrok naszych serc”?

W parafii św. Barbary w Złotowie orszak odbył się mimo niesprzyjającej aury. W zacinającym śniegu przez drogi parafii przejechała bryczka Trzech Króli, a wraz z nimi do świątyni przybyło mnóstwo parafian, chcących pokłonić się Dzieciątku. W Orszak Trzech Króli w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gostkowie zaangażowały się Koło Gospodyń Wiejskich i Ochotnicza Straż Pożarna. W orszaku uczestniczył misjonarz pochodzący z Chełmży, ks. Wojciech Łapczyński. Podczas Mszy św. opowiadał



Najmłodsi uczestnicy orszaku z Gostkowa

Marcin Chojna



Zimowa aura to dla mieszkańców Złotowa nic strasznego

Jan Chrzostkowski



Uczestnictwo w orszaku w Iłowie daje zawsze wiele radości

Maciej Wagner

parafianom o swojej posłudze w Zambii. Na rozśpiewanych kolędników czekał ciepły posiłek przygotowany przez KGW oraz słodczyce dla najmłodszych.

Nie mogło również zabraknąć orszaku w parafii Matki Bożej Królowej Różańca Świętego w Iłowie. Orszak kolędników wyruszył z Zespołu Szkół nr 1 w Iłowie-Osadzie. Parafianie modlili się o ustanie pandemii, uczestniczyli we Mszy św., a na zakończenie każdy otrzymał królewskiego lizaka i zaświadczenie o uczestnictwie w orszaku.

Grudziądzki orszak został zorganizowany przez Międzyparafialny Zespół ds. Orszaku Trzech Króli, a w postaci Trzech Mędrców, prowadzących pochód ulicami miasta, wcielił się członkowie Wspólnoty Rycerzy Kolumba. Niespodzianka czekała na dzieci przy parafii Księża Marianów, gdzie w żywej szopce mogły zobaczyć (a nawet pogłaskać) małe kózki i alpaki. – Idźcie dalej w drogę z Bogiem tam, gdzie jeszcze Go nie ma! – zachęcił uczestników orszaku proboszcz mariańskiej parafii, ks. Dariusz Hirsch.

Orszak Trzech Króli przeszedł także w Chełmnie, Chełmży, Działdowie, Hartowcu, Świeciu nad Osą i Wąbrzeźnie. **n**



Małgorzata Borkowska

Wspólne kolędowanie w Grudziądzu



Zdjęcia: Archiwum autora

We wspólnocie Domowego Kościoła wspieramy się w drodze do nieba

A może by tak... **nawrócić się?**

Przełom starego i nowego roku przynosi wysyp dobrych postanowień. W sylwestrowy wieczór, przeprowadzając swoisty remanent w sklepiu swojego życia, wyraźniej niż w codziennym pędzie dostrzegamy to, co warto byłoby zmienić w swoich zwyczajach, nawykach, rutynie.

TOMASZ STRUŻANOWSKI

Palacze rzucają w kąt papierosy. Pod adresem oponki na brzuchu padają groźby typu: „Od jutra zero słodyczy – zaczynam biegać i gimnastykować się”. Notoryczni spóźnialscy obiecują sobie skuteczne i trwałe wyregulowanie zegarków. Padają też poważniejsze zapowiedzi. „Nie będę się martwić lub denerwować byle czym”. „Będę lepszy dla moich bliskich”. „Przestaną się kłócić o byle co”. „Przebaczę doznaną kiedyś krzywdę i wyciągnę rękę do zgody”. „Przyłożę się do nauki”. „Podniosę swoje kwalifikacje i poszukam lepszej pracy”.

Z trwałością tych postanowień bywa rozmaicie. Część z nich odchodzi w niebyt już po Trzech Królach, część ma więcej szczęścia i ląduje w koszu dopiero w lutym. Tylko nieliczne na trwałe

wchodzą nam w krew i faktycznie wnoszą w nasze życie dobrą zmianę.

Obietnica wieczności

Jest jeszcze jedna kategoria „dobrych postanowień” – najważniejsza, bo wpływająca nie tylko na tych kilka, kilkanaście, góra kilkadziesiąt lat życia, które nam jeszcze pozostały, lecz również na wieczność. To decyzje o tym, by wypłynąć na głębie – wejść na drogę prawdziwej wiary, a nie jej dotychczasowej protezy, atrapy.

Im również sprzyja przełom starego i nowego roku. Wieczera wigilijna – moment, kiedy przy łamaniu się opłatkiem, przeglądamy się w oczach naszych bliskich i stajemy w prawdzie o sobie, o łączących nas relacjach, o ciągle żywej, rozkwitającej miłości lub o jej dogasaniu, wypaleniu. Święta Bożego Narodzenia

– chwila oddechu od codziennego kielatu, w którym czasem trudno pozbierać i połączyć ze sobą choćby dwie myśli. Teraz buszują one bez przeszkód po moim umyśle i sercu: „Przecież On naprawdę się urodził dwa tysiące lat temu; przyszedł na ten zwariowany świat, stał się jednym z nas. On nie jest jakimś Bogiem z zaświatów, który rozsiadł się wygodnie w fotelu i przypatruje się obojętnie moim życiowym zmaganiom. On to wszystko zna: wie, jak smakuje bieda i ciężka praca, by związać koniec z końcem; wie, co to jest niepokój o własne życie, zna smak odrzucenia, niezrozumienia, ludzkiej pogardy, braku akceptacji. Owo słodkie dziecko beztrudnie śpiące w żłóbku to w przyszłości „Ecce homo” – rozciągnięty na krzyżu skazaniec, wykupujący mnie z zależności od zła za cenę swojej krwi i życia. To przyszły triumfator, zmartwychwstały zwycięzca śmierci, piekła i szatana”.

W myśli te za kilka dni uderzy sylwestrowy zgiełk, lecz ani Zenek Martyniuk i Sławomir, ani fajerwerkowy show o północy nie będą w stanie stłumić refleksji, że oto minął kolejny

rok, niby tylko jedna cyferka różnicy, ale tak naprawdę to czas galopuje, a w sumieniu odzywa się pytanie o sens przesuwających się w zawrotnym tempie nocy, dni, pór roku. Czy to wszystko naprawdę zmierza wyłącznie w stronę finału, ostatniego przedstawienia ze mną w roli głównej – mojego pogrzebu, po którym nie będzie już nic? A może coś jednak jest dalej? Może Pan Bóg nie kłamie, obiecując wieczność – i to nie byle jaką, tylko szczęśliwą aż do utraty tchu? Taką, „w której śmierci już odtąd nie będzie, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu?”.

100–80–35

Czy takie myśli chodziły po głowie jednego z moich najważniejszych duchowych przewodników, ks. Franciszka Blachnickiego (1921-87), gdy podejmował swoje kluczowe postanowienie noworoczne? No, może niekoniecznie noworoczne, bo działa się to nie na przełomie roku, lecz w czerwcu 1942 r. (co świadczy o tym, że w wymiarze duchowym nowy rok można rozpocząć w dowolnym momencie – i nie warto z tym czekać do początku stycznia). Ów 21-letni patriota, harcerz, żołnierz kampanii wrześniowej, uczestnik ruchu oporu i... ateista przeżył swoje nawrócenie w celi katowickiego więzienia. Poznawszy wcześniej piekło Auschwitz, czekał właśnie na wykonanie wyroku śmierci przez ścięcie na gilotynie.

– Stało się to nagle, w jednej sekundzie. Gdy w kąciaku celi czytałem książkę o treści religijnej, (...) nagle jedno zdanie mnie poruszyło. Tam było napisane, że w człowieku oprócz duszy i ciała istnieje duch, coś pośredniego między ciałem i duszą. (...) W tym momencie wstałem z miejsca, zacząłem chodzić po celi i powtarzać sobie ciągle: „Wierzę, wierzę, wierzę”. (...) To było tak, jakby ktoś w ciemnej celi przekreślił kontakt. Nagle zalało ją światło (...) – wspominał tę chwilę ks. Blachnicki.

Wszyscy wiemy, co było dalej: Krościenko, tysiące uczestników rekolekcji oazowych, nawróceń, decyzji o systematycznej formacji duchowej. Ks. Franciszek Blachnicki to – obok kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Karola Wojtyły – niewątpliwie



Bierzemy tę świecę! – tak wyglądały początki Ruchu Światło-Życie w diecezji toruńskiej

jedną z najbardziej znaczących postaci w powojennych dziejach Kościoła w Polsce. W zeszłym roku obchodziliśmy 100. rocznicę urodzin ks. Franciszka, wkrótce (27 lutego) minie 35 lat od jego śmierci. Warto jednak zauważyć jedno: żadna z tych rocznic nie miałyby znaczenia, gdyby nie to, co dokonało się 80 lat temu, 17 czerwca 1942 r. Tego dnia narodził się nowy człowiek – kapłan, prorok, wizjoner, duchowy ojciec setek tysięcy Polaków.

Bierzemy tę świecę

Na terenie naszej diecezji Ruch Światło-Życie zaistniał w 1978 r., kiedy trzy małżeństwa: Maria i Bogdan Majorowie, Elżbieta i Lech Polakiewiczowie oraz Maria i Jan Adamiakowie pojechali do Krościenka na rekolekcje oazowe dla rodzin. Tam zetknęli się z ks. Blachnickim.

– Dostaliśmy taki „zastrzyk” Bożej miłości, ogarnęła nas taka radość i entuzjazm, że pomimo wcześniejszych ustaleń, iż nie damy się w nic

Może Pan Bóg nie kłamie, obiecując wieczność – i to nie byle jaką, tylko szczęśliwą aż do utraty tchu?

wmanewrować po rekolekcjach, podczas nabożeństwa rozesłania popatrzyliśmy na siebie: „Nie ma rady, bierzemy świecę, zakładamy krąg”, bo to, co zyskaliśmy na tych rekolekcjach, nie mogło pozostać tylko naszą własnością, bo jest zbyt wspaniałe, żeby nie nieść tej dobrej nowiny o miłości Bożej wszystkim małżeństwom, które napotkamy na drodze. To jest wręcz konieczność – tak po latach wspominał tamten czas Lech Polakiewicz. Decyzja tych trzech małżeństw o przemianę życia, o nawróceniu stała się kamieniem węgielnym dla Domowego Kościoła – małżeńskiej gałęzi ruchu oazowego. W 1978 r. zaczęło się od jednego kręgu, dziś jest ich prawie osiemdziesiąt. Kilkaset małżeństw odkrywa siłę płynącą z tego, że nie są sami, że w ich związku jest obecny Chrystus.

Przyjdźcie

Może spojrzenie męża czy żony w wigilijny wieczór lub chwila sylwestrowej zadumy powiedziały ci, że trzeba posprzątać waszą miłość, bo wyblakła, zszarzała, kurczy się? Szukacie Boga w waszym małżeństwie? Sprawdźcie – może znajdziecie go w Domowym Kościele? Więcej informacji na stronie www.torun.oaza.pl. 



Mąż i żona – razem przed Bogiem, razem przez życie

Z dalekiego Libanu do Brodnicy

Na Bliskim Wschodzie, nad Morzem Śródziemnym z Syrią i Izraelem graniczy Liban. To tu sam Bóg, według legendy, zszedł na ziemię i zasadził cedry. Także na tej ziemi, w Sydonie i Tyrze nauczał Jezus. I to tutaj 8 maja 1828 r. przyszedł na świat pewien święty.

Ks. MICHAŁ PALUCH

Na chrzcie otrzymał imię Józef i do 23. roku życia zamieszkiwał z matką i ojczymem, po czym uciekł z rodzinnego domu i wstąpił do Klasztoru Matki Bożej, gdzie przyjął imię zakonne Charbel.

Święty pustelnik działa

Po ponad 20 latach pobytu w eremie zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia 1898 r. Drogi do eremu zostały całkowicie zasypane śniegiem. Stała się wówczas rzecz dziwna: otóż wszyscy okoliczni mieszkańcy otrzymali wewnętrzne przekonanie o śmierci o. Charbela i jego narodzeniu się dla nieba. Młodzi mężczyźni wyruszyli z łopatami, aby odgarnąć śnieg. 25 grudnia, w dzień Bożego Narodzenia, został pochowany we wspólnym grobie, przyległym do muru zewnętrznego klasztoru.

Beatyfikacja w 1965 r., a następnie kanonizacja w 1977 r. przez papieża Pawła VI stały się momentem, od którego tysiące pielgrzymów zaczęły przybywać do grobu świętego



Poświęcenie relikwiarza św. Charbela to ważny moment w życiu parafii

pustelnika, gdzie dokonują się cudowne uzdrowienia duszy i ciała, nawrócenia liczone w tysiące.

Ta sama łaska i te same uzdrowienia dzieją się w Brodnicy od dobrych kilku lat.

Niemożliwe?

W parafii Jezusa Miłosiernego, gdzie konsekrowano właśnie kościół, odbywały się Msze św. o uzdrowienie za przyczyną św. Peregryna. – Zjawiał się wówczas u mnie pan Maroun



Brodniczanie zapraszają do wspólnej modlitwy i namaszczenia olejem św. Charbela



Zdjęcia: Archiwum pielgrzymów

inwalidzkiego po 18 latach niepełnosprawności. Kolejna osoba została wybudzona ze śpiączki; są także mniejsze i mniej spektakularne cuda, chorzy mają lepsze wyniki badań, choroba nie postępuje. Oby tak dalej! – kontynuuje ks. Wiesław.

Nowe sanktuarium

Uroczystego wprowadzenia relikwii do kościoła parafialnego, poświęcenia relikwiarza i ołtarza, w którym zostały umieszczone relikwie św. Charbela, dokonał 17 grudnia ub.r. bp Wiesław Śmigiel. Relikwiarz jest wykonany z cedru libańskiego, a same relikwie to kawałek kości św. Charbela przywieziony z naszej ostatniej pielgrzymki parafialnej do Libanu.

Ksiądz Biskup podczas homilii przybliżył zgromadzonym wiernym sylwetkę świętego oraz cuda, które dokonały się za jego przyczyną. Pasterz diecezji mówił także o znaczeniu

Parafia stara się o ustanowienie kościoła diecezjalnym sanktuarium św. Charbela.

świętości i cudów, które dokonują się za przyczyną świętych w życiu każdego człowieka.

Było to bardzo ważne wydarzenie w życiu parafii. Święty Charbel jest z nami obecny od lat, jego kult nie słabnie, wręcz przeciwnie. Ksiądz proboszcz odwiedza inne parafie, nie tylko na terenie diecezji, opowiada o świętym, jego życiu i uzdrowieniach za jego przyczyną. Parafia stara się o ustanowienie kościoła diecezjalnym sanktuarium św. Charbela. Pierwszym krokiem ku temu będzie złożenie prośby do księdza biskupa o ustanowienie kościoła diecezjalnym miejscem kultu.

– W tak trudnych czasach globalnej laicyzacji to bardzo ważna i potrzebna inicjatywa. Zapraszamy wszystkich wiernych w każdy drugi piątek miesiąca o godz. 19.00 do wspólnej modlitwy przy relikwiach o. Charbela – mówi z wiarą Ksiądz Proboszcz. 

Mazawi z Libanu, który opowiadał o kulcie św. Charbela. Zastanawiałem się, po co nam jakiś mało znany święty, skoro mamy i czcimy już tylu? Było to 8 lat temu. Z czasem coraz mniej osób przychodziło na nasze nabożeństwa i chyba był w tym palec Boży, bo 2 lata później pan Maroun pojawił się znowu – z relikwiami i olejami św. Charbela. Tym razem nie odesłałem go i odbyła się pierwsza Msza św. z namaszczeniem olejem św. Charbela – opowiada proboszcz ks. kan. Wiesław Pacak.

Od tej pory Msze św. odbywają się co miesiąc. Sześć lat temu, po pierwszej z nich, uzdrowiony został parafianin. Chłopak przeszedł operację usunięcia guza mózgu, nie udało się wyciąć całego i zdrowie młodego mężczyzny było nadal zagrożone. Po wspólnej modlitwie i namaszczeniu olejami powrócił całkowicie do zdrowia.

– Kolejne uzdrowienia za przyczyną św. Charbela odnotowujemy w księgach parafialnych. Pani Danuta z Czerska wstała z wózka

Pani Danuta wstała z wózka inwalidzkiego po 18 latach.



Parafianie otrzymali relikwie podczas pielgrzymki do Libanu

Bł. Regina słowu „katarzynka” nadała zupełnie inne znaczenie.

Szpilki w kartonie

Wyjątkowa katarzynka



ANNA GŁOS

*Współpracownik „Głosu z Torunia”,
pielęgniarka, pasjonatka fotografii.*

Katarzynka to ikona toruńskich pierników, któż z nas nie zna jej smaku? Swoją wyjątkowy aromat „Katarzynki” zawdzięczają przyprawom korzennym, a receptura ich wyrobu jest pilnie strzeżona od wielu wieków. Dzisiaj jednak nie o toruńskich piernikach chcę wspomnieć, ale o siostrach ze Zgromadzenia Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej, czyli katarzynkach, założonych przez bł. Reginę Protmann.



Błogosławiona Regina Protmann urodziła się w 1552 r. w Braniewie. W domu rodzinnym wzrastała w atmosferze wierności religii katolickiej. Rodzina Protmannów, mająca mocne fundamenty wiary, nie uległa fali protestantyzmu, która w XVI wieku dotarła do leżącego na Warmii miasteczka. Od młodych lat Regina wyróżniała się urodą, bystrością umysłu i roztropnością. Uznawano ją za wybitnie uzdolnioną i inteligentną, aczkolwiek we wczesnej młodości była nieco próżna i pewna siebie.

Czas zmian

Radykalna zmiana jej osobowości nastąpiła, gdy miała 19 lat. Młoda Regina doznała wówczas szczególnej łaski Bożej, utożsamianej dziś z łaską powołania, na którą odpowiedziała zwrotem od tego, co ją absorbowowało, czyli od życia towarzyskiego. Kiedy na Warmii wybuchła dżuma, Regina opuściła dom rodzinny, by poświęcić się służ-

bie Bogu i ludziom. Przez 12 lat wraz z towarzyszkami, które pociągnęła za sobą, oddawała się cichej pracy charytatywnej przy parafii. Żyła w wielkim ubóstwie, dając innym siostronom przykład gorliwego realizowania charyzmatu, opiekując się chorymi oraz ucząc dzieci zasad chrześcijańskiego życia i podstaw czytania i pisania.

W 1583 r. założyła nowe zgromadzenie zakonne, które powierzyła św. Katarzynie Aleksandryjskiej, patronce kościoła parafialnego w Braniewie. Siostronom katarzynkom, bo tak je nazywano, jako główne zadanie wskazała postęgę chorym, zarówno w domach prywatnych, jak i w przytułkach oraz wychowanie dzieci i młodzieży.

Sama Regina starała się żyć heroicznie, wierna dewizie: „Jak Bóg chce”. Postać błogosławionej urzeka spokojem, bezgraniczną ufnością w Opatrzność Bożą i wielkim entuzjazmem, z jakim realizowała swoją misję. Na przejawy nienawiści ludzkiej odpowiadała modlitwą w intencji wyrządzającego krzywdę oraz zdecydowaną chęcią świadczenia mu dobra. Była wzorem wypełnienia najważniejszego przykazania – miłości Boga i bliźniego. Przeżyła 61 lat, pełniąc do końca swego życia urząd przełożonej zgromadzenia. Zmarła okryta sławą świętości 18 stycznia 1613 r. w Braniewie i tam została pochowana.

Świecąca jak gwiazda

Jej biograf napisał, że „Bóg uczynił ją jak gdyby nową, świecąca gwiazdą na niebie chrześcijańskiego życia”. Pomimo upływu kilku wieków Kościół o niej nie zapomniał, wynosząc ją do chwały nieba przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie. Jej wspomnienie liturgiczne przypada 18 stycznia, a jej wstawiennictwu polecają się siostry założonego przez nią zgromadzenia, które przetrwało wszystkie burze i zawieruchy dziejowe. Pomimo wielu bolesnych doświadczeń siostry w dalszym ciągu realizują charyzmat bł. Reginy. Ofiarnie rozwijają swe posłannictwo i spełniają dziś swoją posługę w wielu krajach świata. Wszędzie tam, gdzie posługują, promieniają charyzmatem i duchowością swojej Założycielki. Ilekroć sięgniemy po pyszną toruńską katarzynkę, warto sobie wspomnieć niezwykłą postać bł. Reginy Protmann, która słowu „katarzynka” nadała zupełnie inne znaczenie. **n**